Nr 30 SOSNOWIEC, dnia 24 lipca 1938 roku Rok V

DODATEK PARAFIALNY

do TYGODNIKA „NIEDZIELA"
Parafii Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny.

Jednajcie prenumeratorów prasy katolickiej.

Apostołem bądź, nie tylko czytelnikiem.

Porządek nabożeństw

w Kościele Parafialnym Wnieb. Najśw. Marii Panny.

Niedziela VII po Zielonych Świątkach (24 lipca).

g. 6. Prymaria — ks. Łopaciński, nauka — ks. Dzieniarz.

g. 8. Msza św. z nauką — ks Kiwacz.

g. 10. Suma — ks. Dzieniarz, kazanie — ks. Łopaciński.

g. 12. Msza św. — ks. Dzieniarz, nauka ks. — Łopaciński.

g 9.30 W kaplicy Huta Milowice Msza św. z nauką — ks. Kiwacz.

g. 16. Nieszpory — ks. Dzieniarz.

Od g. 18 dnia 23 VII do g. 18 dnia 30 VII. dyżurnym — ks. Dzieniarz, vicedyżurnym — ks. Łopaciński.

Kalendarzyk zebrań.

Poniedziałek 25 lipca — godz. 19 Świetlica K. S. M. Żeńskiej.

Wtorek 26 lipca — g. 19 Świetlica K. S. M. Męskiej. godzina 19 Zebranie kandydatek K.S M. Zeńskiej.

Środa 27 lipca — godzina 19 Świetlica K. S. M. Zeńskiej.

Czwartek 28 lipca godzina 17 Świetlica K. S. Kobiet; godz. 18-19 Biblioteka Parafialna; godzina 19. Swietlica K. S. Mężów i K. S. M. Męskiej.

Piątek 29 lipca — g. 19 Świetlica K. S. M. Zeńskiej i wieczór dyskusyjny.

Sobota 30 lipca — godz. 19 Świetlica K. S. Mężów i K. S. M. Męskiej.

Komunikaty.

Zarząd Bractwa Żywego Różańca przypomina, że w niedzielę dnia 24 lipca o godz. 6 rano zostanie odprawiona Msza św. w intencji członków. Wszyscy członkowie winni przybyć na to nabożeństwo i gremialnie przystąpić do Stołu Pańskiego.

—o—

Dnia 26 lipca we wtorek w dniu św. Anny o godz. 8,30 będzie odprawiona solenna wotywa na intencję wszystkich Katolickich matek naszej parafii — z zamówienia Sztambergowej.

—o—

W ostatnią niedzielę dnia 31 lipca o godz. 17 ogólne zebranie Kasy pogrzebowej.

Drodzy w Chrystusie Panu Parafianie.

Na niedzielę VII po Świątkach (24 lipca)

„Jam jest droga, prawda i żywot" powiedział Syn Boży. On jest naszym Mistrzem, naszym Zbawicielem. On przyniósł prawdziwą wiarę z nieba, On własnym przykładem wskazał jedyną drogę, wiodącą do żywota wiecznego. Kto zaś inną głosi naukę, odmienną od Chrystusowej, kto inną wskazuje drogę do zbawienia, fałszywym jest prorokiem. Strzeż się go, choćby najlepszego udawał przyjaciela.

Fałszywi prorocy zawsze istnieli i dzisiaj ich pełno na każdym kroku. Są niemi nietylko heretycy i sekciarze, występujący przeciw wierze katolickiej, są nimi wszyscy uwodziciele i gorszyciele, wszyscy, którzy w jakikolwiek sposób starają się odwieść cię od Chrystusa, zarówno, czy to czynią osobiście, czy za pośrednictwem książki, gazety, kina, czy nawet, jak w najnowszym czasie nieraz przez radio.

Najniebezpieczniejszym jednak i niestety najwięcej spotykanym fałszywym prorokiem za dni naszych, to zła książka. I to nie tyle taka co otwarcie zohydza wiarę św., gdyż szanujący się katolik takiej do ręki nie weźmie, ile raczej taka, która jest płaszczykiem napozór ściśle naukowej formy sączy kropelkami jad niewiary i wątpliwości do duszy czytelnika, lub przez opisy pełne niezdrowej sensacji demoralizuje i sieje spustoszenie w około.

Jeszcze niebezpieczniejszemi są pisma schlebiające niskim instyktom i obliczone na rozbudzenie zmysłowości. Żaden rozpustnik, choćby najwyuzdańszy nie zdolen jest zepsuć tyle serc niewinnych, co jedna zła książka. Człowiek gorszyciel tylko jednostki psuć może, zła książka, psuje tysiące. Człowiek gorszyciel tylko przy nadarzającej się sposobności szatańskie swe dzieło wykonywać jest zdolen, zła książka jest zawsze dniem i nocą do usług. A z kim kto przestaje takim sam się staje.

Zła książka to wilk drapieżny to trucizna, nieraz może słodkawa, ale zawsze bardzo szkodliwa. Dla takich książek, gazet, broszur nie powinno być miejsca w domu katolickim. W ogień z nimi!

„Wszelkie drzewo dobre owoce rodzi, a złe drzewo owoce złe rodzi" to wielka przestroga dla was rodzice chrześcijańscy. Jakie drzewo, taki klin, jaki ojciec taki syn. Chcecie zatem mieć dzieci dobre, zacznijcie poprawę od siebie, bądźcie naprzód sami prawdziwymi chrześcijanami.

Na nic bowiem wszystkie nasze nauki, upomnienia i przestrogi, jeżeli przykład wasz uczy czego innego.

Proboszcz.

Chrystus wśród zabawy.

(Dokończenie)

W dzisiejszych czasach młodzież ma za co Bogu dziękować: rozmaite organizacje ułatwiają miłe, a pożyteczne spędzenie wolnycn chwil.

W miastach tworzy się świetlice dla kształcącej się młodzieży, dla młodzieży rzemieślniczej, a po wsiach Stowarzyszenia zbierają druhów. Tam pisma, tam stolik z domino lub warcabami, tam inne gry towarzyskie ułatwiają wytchnienie. A w lecie ćwiczenia na polu... ruch... wesołość, a tyle krzyku, że obcy przystają i dziwią się, że w Stowarzyszeniu tyle wesołości — snać serca czyste. To znów wycieczki pełne niespodzianek, nieprzewidzianych urozmaiceń, właśnie tym milszych, że niespodziewanych, albo odwiedziny druhów w sąsiedniej parafii — wspólne śpiewy, wspólny podwieczorek i tak prędko mija niedzielne popołudnie. I tak z zabawą łączy się pożytek i wyrobienie; kto nie był w Stowarzyszeniu, ten nie potrafi odgadnąć, ile ono daje wrażeń i zadowolenia. A jakie ożywienie, jakie pomysły, kiedy przyjdą przygotowania do jakiegoś publicznego występu, do akademi lub przedstawienia. Ile czasu to zabiera — a to wszystko kształci, rozwija, a odciąga od płochych, a niebezpiecznych zabaw. Co więcej — w ten sposób pomaga się i innym do pożytecznego i miłego spędzenia czasu.

Jakże się cieszą rodzice że ich synowie, czy ich córki potrafią tak

śmiało występować, przemawiać publicznie i z takim zrozumieniem odtwarzać role. Łza nieraz zaświeci w oku, sen wieczorem nie przychodzi, tylko się snują obrazy widziane. Dziękują Bogu za tę chwilę, kiedy Stowarzyszenie w parafii powstało i kiedy się ich dziecko do Stowarzyszenia wpisało.

Bywają między młodymi i inne „zabawy", ale zabawy że aż pot się leje z czoła. To wtedy, kiedy o własnych siłach trzeba stawiać dom katolicki. — Jakże miła ta praca — nie liczy się trudu, zda się jakby Bóg dziwnie przy takiej pracy błogosławił. To wtedy, kiedy może po pożarze pomaga się wznieść dom sąsiadowi.

Ktoby zliczył po naszych dobrych parafiach takie „zabawy". A takie przebogate pomysły w głowach naszych chłopców, a takie gorące, miłujące serca u nich.

Mają też i starsi swe rozrywki: najczęściej wspólne rozmowy wieczorowe, omawiają sprawy ich obchodzące, wzajemnie udzielają sobie rad, podają sobie posłyszane wiadomości — wszystko spokojnie, poważnie jak przystoi nam starszym. Wiele w ten sposób budzi się poczynań dla naszych miast, dla naszych kościołów. Nieraz budowa szkoły ruszyła z miejsca przy takiej pogadance: to znów tutaj rzucano myśl malowania kościoła, stąd poszli do proboszcza, który z radością ich przyjął, Dziękując Bogu za chwilę natchnienia; nieraz obmyślano tu pomoc biednym — obiecano i zrobiono, a biedny ze łzami dziękował w oczach za to. Tu nieraz wynajdywano sposoby, żeby zapobiedz zepsuciu, hulankom, niszczeniu cudzej własności. Kilku mężów statecznych, a energicznych może wiele zrobić.

Bywają i uroczystości domowe rodzinne, to odwiedziny świąteczne, wesela itp. W tedy „znajdzie" się coś lepszego na stole, a wszystko w miarę, serdecznie, a wszystko jeszcze więcej jednoczy i oddaje serca, a wszystko z pamięcią o Bogu.

Czytamy w żywocie św. Franciszka z Asyżu, że raz koło kościółka Porcjunkuli bracia razem ze Świętym po skromnym posiłku pobożnie rozmawiali, odpoczywając po całodziennych wędrówkach. W tem stanął pomiędzy nimi sam Zbawiciel w postaci widzialnej, dając poznać, jak się Mu ich rozmowy podobają.

My Zbawiciela w widzialnej postaci nie zobaczymy, ale aby niewidzialny zawsze patrzył z całym upodobaniem na nasze zabawy i chwile wolne!

Ks. T. J.

Egzamin narzeczonych.

Zdarza się, że narzeczeni zgłaszając u proboszcza lub jego zastępcy zapowiedzi swego przyszłego ślubu, stawiają się hardo nie chcą odpowiadać na zadane im pytanie, a osobliwie nie chcą podać się egzaminowi z katechizmu. Tak postępują ludzie ordynarni, bez wychowania, a że takich co przystępują do aktu religijnego z pogardą dla wiary jest coraz więcej, dlatego dla tych „stawialskich" piszę te parę uwag. Prawo kanoniczne oraz prawo świeckie wymagają, aby narzeczeni dla zgloszenia swoich zapowiedzi postawili się wobec proboszcza lub jego zastępcy osobiście i temuż oznajmili swoją chęć zawarcia małżeństwa. Żadne zastępstwa ani poręczenia tu nie wystarczą z powodu możliwych nadużyć, oszukaństwa, przymusu lub szantażu, czego proboszcz pragnie uniknąć.

Proboszcz ma obowiązek wtedy ustalić tożsamość osób narzeczonych przez szereg pytań, dotyczących stanu wolnego, wieku, pochodzenia, zamieszkania miejsca urodzenia, przynależności parafialnej, państwowej, służby wojskowej, zawodu oraz możliwych przeszkód pokrewieństwa lub innych do zawarcia ślubu. Ważną jest rzeczą też stwierdzenie, czy narzeczeni znają i umieją przynajmniej najprostsze zasady wiary katolickiej, w tym celu proboszcz ma prawo zadać obojgu kilka pytań z katechizmu, co nietylko nikomu nie przynosi ujmy, lecz zaszczyt gdy się wykaże, że zasady wiary zna i umie, że się ich kiedyś uczył, że podług nich żyje i jeszcze dotąd pamięta. Zdarza się bowiem, że młodzi nie umieją nic, a obecni przy tym starsi katechizm pamiętają doskonale. Dlatego narzeczeni wybierając się do zapowiedzi powinni zawczasu przygotować sobie dokumenty osobiste, wyszukać szczegóły prawne dotyczące swojej osoby, ale też przypomnieć sobie katechizm na wszelki wypadek, aby się później nie powstydzić. Lepiej i ładniej jest przygotować się do tego maleńkiego egzaminu, aniżeli „stawianiem się" i grubiaństwem wymigiwać się od obowiązku znajomości zasad wiary.

Egzamin taki jest już w życiu ostatnim i jego przypomnienie ostatnie, wszak już więcej nie zdarzy się sposobność proboszczowi egzaminowania starszego człowieka. Ilekroć spotykamy się z odmową co do katechizmu, odrazu wiemy że mamy do czynienia z bezwyznaniowcem, złodziejem pobytowym, „chacharem", ulicznicą lub tp. Jest to zarazem nieomylny znak, jakie będzie pożycie małżeńskie i jaki los czeka tę „dobraną parę". Narzeczone szczególnie powinny zwracać uwagę na powyższe uwagi aby zawczasu cofnąć się od ślubu i uniknąć nieszczęścia w pożyciu z takim wybranym.

Nadto narzeczeni niech pamiętają, że ich obowiązuje po dwie przedślubne spowiedzie, że się mają z roztropnością i za radą starszych sposobić do stanu małżeńskiego, w długich i gorących modlitwach prosić Boga o błogosławieństwo i dobre, szczęśliwe pożycia w tym nierozerwalnym związku. Wiele nieszczęśliwych małżeństw są takimi dlatego, że były zawiązane lekkomyślnie, nieobyczajnie, grzesznie, zawczasu ściągnęły na siebie pogardę ludzką i karę Boską. Co z Bogiem i po bożemu jest zaczęte ma znamię trwałości i szlachetności.

Proboszcz.

Związek małżeński zawarli:

Dnia 12.VII 1938 r. Zdzisław Wanat z Władysławą Basik.

Dnia 17.VII 1938 r. Wojciech Staniszewski z Wacławą Jaworską.

Związek małżeński zamierzają zawrzeć następujące osoby:

Kazimierz Kucharski, k. Kacza 3 z Kazimierą Bielat, p. z Piasków zap. 3.

Tomasz Cieślik, k. Swobodna 3 z Anną Żywiołek, p. Piłsudskiego 72 zap. 3.

Roman Strojny, k. Dietlowska 1 z Wiktorią Tryt, p. Dietlowska 1 zap. 3.

Piotr Brzeziński, k. Smolna 17 z Natalią Wosikówną, p. z Mrzygłodu zap. 2.

Bronisław Sendek, wd. z Nowego Sielca z Antoniną Iwańską, p. Dietlowska 6 zap. 2.

Wiktor Szmaj, k. z Szopienic z Genowefą Kurek, p. Czysta 5 zap. 2.

Bolesław Szewczyk, k. Kolejowa 8 z Marią Przybylik, wd. Kolejowa 8 zap. 2.

Jan Antczak, k. Kołłątaja 7 z Jadwigą Roch, p. Kołłątaja 7 zap. 2.

Chrzest św. przyjęli, stając się dziećmi Bożymi:

Jerzy Andrzej Dudek
Janina Stefania Łada.
Helena Jadwiga Łukawska.
Leokadia Stanisława Twardowska.
Janusz Marian Gomułka.
Jan Kierchner.

Redaktor: Ks. Teofil Jankowski. — **Wydawca:** Sekretariat Parafii Wniebowzięcia N. M. P. w Sosnowcu.

Sosnowieckie Zakłady Graficzne Sp. z o. o. Sosnowiec, Warszawska 8, tel. 636-96